Rok XXIX. Piotrków, dnia 2 (15) Grudnia 1901 r. № 50.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

List z Zaścianka.

(W sprawie zwiększenia pożyczek T. K. Z.)

Rozeszła się wiadomość pomiędzy rolnikami, że Towarzystwo ma podnieść wysokość pożyczek na majątki do ¾ wartości wynalezionej drogą szczegółowej taksy. Delegaci powiatowi zasypywani są ciągłemi zapytaniami przez stowarzyszonych rolników, kiedy władze Towarzystwa udzielać będą podwyższoną pożyczkę i czy ją będą udzielać? Wyczekując bowiem owej pożyczki wstrzymują się ze sprzedażą na parcelacyję swych majątków. Że udzielona pożyczka do ¾ wartości tylko dobre pociągnęłaby za sobą skutki nie ulega wątpliwości; lecz czy Towarzystwo znalazłoby dostateczne bezpieczeństwo, należy tę kwestyję rozpatrzeć.

Przed paru miesiącami folwark położony od Łasku wiorst 12, mający rozległości 18 włók, w ziemi przeważnie III, IV, V i VI klasy, z małą ilością łąk III klasy i 28 morgami małego, przeważnie brzozowego lasku, został sprzedany 2-um starozakonnym *za 41,500 rb.*

Folwark obciążony jest pożyczką Towarzystwa 12,000 rb; nabywcy zapłacili zatem 29500 rb. wyżej nad pożyczkę Towarzystwa, potem rozpoczęli parcelować przy pomocy banku włościańskiego—i dotąd sprzedali:

Lasek za 9000 rb; dęby w ogrodzie i polach oraz brzezinę za 1000 rb; 270 mórg ziemi po 100 rb. morgę, co czyni 27000; za inwentarz zebrali dotąd 2000 rb; paszy i siana sprzedali za 1800 rb; za dwór z ogrodem i 90 morgami ziemi żądają rubli 18000; za resztę ziemi po 60 rubli za morgę, czyli za 180 mórg×60=10,800; inwentarz, który jest na gruncie, oraz reszta budowli warte są 6000 rubli=łącznie *75600 rb.*

I na ten majątek Towarzystwo udzieliło pożyczki 12000 rb; szacunek sprzedażny przeniósł pożyczkę sześć razy. Na takie sprzedaże ciągle się patrzy i są one na porządku dziennym.

Powyższe cyfry dowodzą, że pożyczka, gdyby została podwyższoną do ¾ wartości, a nawet głębiej, znajdzie doskonałe bezpieczeństwo na każdym majątku, a zwłaszcza w lepszej glebie będącym.

Może jednak ktoś, nie znający bliżej stosunków ziemian, zrobi taki zarzut: pożyczka ma bezpieczeństwo, ale wątpliwem jest, czy raty Towarzystwu należne będą wpływały do kasy Towarzystwa, skoro dziś, przy mniejszej pożyczce, nieregularnie takowe wpływają?

Ja, jako ziemianin, wiem, że wszyscy prawie właściciele mają, oprócz pożyczki Towarzystwa, obciążone jeszcze swe majątki sumkami po Towarzystwie, od których płacą 8 do 10% procent, lecz te nie są straszne, bo właściciel płacąc w terminie dobry procent, nie potrzebuje się obawiać wypowiedzenia summy. Daleko gorsze są owe parę tysięcy rubli, a choćby kilka set tak zwanych wekslowych lub rewersowych długów. Te stanowczo uniemożliwiają prowadzenie dobrego gospodarstwa, cofają rolnika w tył i nie pozwalają mu iść naprzód, bo są ciągle wymagalne i zabierają mu nieprodukcyjnie czas, potrzebny do uprawy lub siewów, na młockę i regulacyje pieniężne, dla osiągnięcia względnego spokoju.

Rozpatrzmy to na przykładzie.

Właściciel danego majątku ma pożyczki Towarzystwa Kredytowego 12,000 rb.

Płaci Towarzystwu rat $4\frac{1}{2}$% . 540

Od wierzytelności po Tow. 4000 rb.

płaci 10% 400

Gdyby więc nie miał więcej długu

płaciłby . . . . 940 rb.

oprócz podatków.

Gdy jednakże dłużny jest 4000 rb. wierzycielom wekslowym, ma do zapłacenia 4940 rb. i wówczas potrzebuje wyciągnąć z gospodarstwa, 4940 rubli, oprócz podatków, własnego utrzymania i utrzymania gospodarstwa.

A gdzież są melijoracyje konieczne dla osiągnięcia większych dochodów, nawozy sztuczne itd.?

Że jednak tak wysokiej summy wygospodarować nie może, prosi więc swych drobnych kredytorów o prolongacyję, którą naturalnie otrzymuje, opłaciwszy na kapitał 30%, a od pozostałości płaci naturalnie 12%, co czyni razem około 40%, czyli 1600 rb.; że jednak znów tak znacznej summy z gospodarstwa osiągnąć nie jest wstanie, w końcu roku okazuje się brak, który zastąpić należy jakąś *nową* pożyczką i tak idzie z roku na rok, w oczekiwaniu jakiegoś nadzwyczajnego urodzaju, aby można zapłacić i wydobyć się z długów, przez naszą nieoględność zaciągniętych.

Gdyby więc władze Towarzystwa nie wahały się i dały pożyczkę do ¾ wartości, a nawet ją zdublowały, przyszłyby z niewątpliwą pomocą rolnikom i wstrzymałyby parcelacyję. Majątki podniosłyby się jeszcze wyżej w szacunku, bo znajduje się dużo, bardzo dużo ludzi, którzy nie mają wielkiego kapitału, a posiadając znajomość agronomiczną poszukują warsztatu do pracy (dowodem czego jest kupowanie ziemi przez włościan przy pomocy banku włościańskiego, nie obawiającego się dawać do 90% wartości) którego nie mogą nabyć, bo sprzedający pozostawić kapitału nieznajomemu nie chce, wreszcie nie może, przytem kupujący obawia się długu prywatnego i wypowiedzenia kapitału,—długu zaś Towarzystwa nie obawiałby się, wiedząc, że jeżeli będzie płacił raty, nic złego mu się nie stanie.

Od was więc przedstawiciele władz Towarzystwa rolnictwo oczekuje pomocy; pamiętajcie panowie, że dwa razy daje, kto zaraz daje.

Kursem listów niezrażajcie się, bo listy tylko dlatego nizko stoją, że przynoszą mały procent, lecz nie dlatego że niema dostatecznego bezpieczeństwa. Wypuśćcie listy $4\frac{1}{2}$ procentowe.

Parę tych słów, napisanych z zaścianka, niech zarazem będą odpowiedzią dla tych, którzy rozgłaszają, że majątki ziemskie nie dają żadnego procentu.

Ziemianin z łaskiego powiatu.

W odpowiedzi na zarzuty p. Bronikowskiego.

Od pp. Dyrektorów Towarzystw rolniczych: Piotrkowskiego, Kieleckiego, Warszawskiego, Radomskiego, Kaliskiego i Siedleckiego otrzymała „Gazeta Polska" pismo następujące:

„Gazeta Polska" w № 332 opublikowała wyniki swej ankiety w sprawie stosunków handlowych z Niemcami.

Odpowiedzi licznych przedstawicieli odnośnych kół społeczeństwa, prawie jednogłośnie uznały możność bardzo znacznego ograniczenia lub nawet zupełnego zerwania stosunków handlowych z wrogim nam żywiołem niemieckim.

Zdumieni jednak zostaliśmy, że jedna odpowiedź tchnie pewną reklamą, która nie zasługiwałaby na uwagę, gdyby jednocześnie nie poniżała konkurencyjnych firm, a tembardziej, jeżeli tą firmą są społecznie użyteczne i konieczne stowarzyszenia rolnicze, które bez odpowiedzi pozostać nie mogą.

Pan Bronikowski, zarządzający składem narzędzi rolniczych pod firmą „Alfred Grodzki", twierdzi, że Niemcy nie są bynajmniej krajem przodującym w fabrykacyi maszyn i narzędzi rolniczych;—tu powiedział prawdę. Robi tylko wyjątek dla wyrobów Niemca Ventzkiego. Robi go genialnym wynalazcą, w którym, jak się wyraża, płynie część krwi słowiańskiej. Tu się minął z prawdą. My, ziemianie, stosując narzędzia na roli, musimy być więcej kompetentni, niż pan Bronikowski, który jest reprezentantem na kraj nasz Niemca Ventzkiego. Stanowczo więc twierdzimy, że wyroby Ventzkiego nie przechodzą w niczem przeciętnej miary innych fabrykatów niemieckich i że w Ventzkim nic genialnego nie widzimy, a płynącej w żyłach jego kropli krwi słowiańskiej p. Bronikowski nie stwierdzi. Dalej p. Bronikowski twierdzi, że składnicy narzędzi rolniczych znacznie ograniczaliby stosunki z Niemcami, gdyby nie stowarzyszenia rolnicze, które, starając się przedewszystkiem wykazać zyski największe, kupują u Niemców, jako najtańszych dostawców. Na to twierdzenie p. Bronikowskiego, nie jemu, ale ogółowi publiczności odpowiadamy. Składnicy od wielu lat zarzucają kraj nasz wyłącznie niemal wyrobami niemieckiemi, a więc ogół rolników do takowych przyzwyczaili. Stowarzyszenia rolnicze rozpocząwszy swą działalność handlową przed rokiem, musiały się zwrócić do tychże wyrobów, któremi w setkach tysięcy składnicy kraj nasz zalali, — niepodobna było zmienić w tak krótkim czasie źródeł, które lata całe potrzeby nasze zaspakajały; stowarzyszenia więc rolnicze w początkach swej egzystencyi z konieczności musiały brać maszyny za pośrednictwem składników warszawskich, a ci im dostarczali przeważnie niemieckie.

Stowarzyszenia, występując naraz z licznemi obstalunkami, uzyskały obniżkę cen, a dzieląc się osiągniętym tą drogą zyskiem ze swymi stowarzyszonymi odbiorcami, zniżyły znakomicie poprzednie ceny narzędzi, a co za tem iść musiało, że i składnicy takowe również znacznie obniżyli i to właśnie p. Bronikowskiemu nie podobało się.

Tyle słów odpowiedzi na insynuacyję pana B.

W odpowiedzi zaś na samą ankietę „Gazety Polskiej", komunikujemy, że co się tyczy tej sfery obywateli kraju, którą my, niżej podpisani, reprezentujemy, to pragnie ona gorąco zerwać stanowczo wszelkie stosunki z Niemcami, choćby to nawet pewnych ofiar materyjalnych wymagało. Jesteśmy gotowi płacić nawet drożej, byle czerpać ze źródeł nam przyjaznych, a nie kupować od Niemców. Zarządy stowarz. rolniczych nie pożałują trudów, ani zabiegów, aby zerwanie z Niemcami na dobro stowarzyszonych się obróciło:—nie obawiajmy się więc strat — tych nie będzie; co najwyżej mogą być z początku małe niegodności. Zwracać się stale będziemy do naszych przemysłowców o dostarczenie nam takich narzędzi, jakich nam potrzeba. Wprawdzie zwracaliśmy się do nich już kilkakrotnie i osobiście i za pośrednictwem prasy, z małym, jak dotąd skutkiem; wiedząc jednak, że pierwsze kroki są zwykle trudne, nie zrażamy się tem i dalej do fabryk naszych kołatać będziemy, mając nadzieję, że fabrykanci nasi zrozumieją nareszcie własny interes, a mając zapewniony zbyt stały, znaczny, pewny, nie omieszkają

wyspecyjalizować się, aby potrzebom rolników tem lepiej zadość uczynić.

Gdyby jednak ta droga na razie do celu nas nie doprowadziła, to mamy pod bokiem kraj pobratymczy, kraj, w którym kultura rolna wyżej stoi od naszej, pomimo że nasza, w ostatnich zwłaszcza latach, znaczne postępy zrobiła. Mamy tu na myśli Czechy. Jeśli wyroby fabryk czeskich zadawalają potrzeby gospodarzy tamtejszych, nie widzimy powodu, dlaczegoby i naszym wymaganiom zadość uczynić nie miały.

Zwrócimy się zatem do wybitniejszych przedstawicieli przemysłu narodowego czeskiego, zwrócimy się do fabryk poznańskich, szwajcarskich, szwedzkich, angielskich i amerykańskich i w ten sposób obejdziemy się bez Niemców.

Obejdziemy się stanowczo; niech tylko ogół nam w tej pracy pomoże, niech uwierzy w skuteczną siłę zrzeszenia sił pojedyńczych, a my, niżej podpisani, przedstawiciele tych stowarzyszeń, dołożymy wszelkich starań, aby cel wytknięty jak najprędzej w czyn zamienić."

Władysław Bogusławski,
Stefan Kozłowski,
Ignacy Jörski,
Szymon Konarski,
Seweryn Tymieniecki,
Antoni Swieniarski,
Leon Skalski.

PRACA KOBIET.

Pan Jelski rozebrawszy w kilku numerach «Gaz. Rol.» bardzo szczegółowo różne działy gospodarstwa kobiecego wykazawszy, jak bardzo praca kobiet może poprawić budżet większych i mniejszych gospodarstw rolnych, referat swój kończy następującemi uwagami:

«Dzisiaj, wobec wzięcia się do pracy wszystkich warstw społecznych, i kobieta pracująca nie spotyka się z temi różnemi trudnościami i uprzedzeniami, z jakiemi spotykała się dawniej, ale owszem z uznaniem, zachętą i poparciem ogółu. Dawniej powierzchowne wychowanie, zastosowane tylko do talentów i ogłady, nie mogło usposabiać kobiety do przyszłego zawodu gospodyni domu, która powinna była prowadzić gospodarstwo umiejętnie, energicznie, rachunkowo i logicznie; to też były prowadzone gospodarstwa tylko doryweczo i były traktowane jako przykry i uciążliwy obowiązek.

«A jednak zakres działalności właścicielki ziemskiej albo jej córek jest piękny i pełen powabu dla tych, co są w stanie zrozumieć jego moralne i ekonomiczne znaczenie. Oprócz bowiem zadowolenia ze swej pracy, oprócz możności zapewnienia dobrobytu i umoralnienia całego zastępu zależnych od niej sług i domowników, oprócz dania przykładu dla wiosek i ponickąd stania się szkołą zkąd rozchodziłaby się po wsi praktyczna wiedza i dobrobyt, wstrzymujące emigracyję dziewcząt do fabryk, oprócz przyłożenia ręki do zwiększenia się produkcyi krajowej wielu artykułów pierwszej potrzeby dziś sprowadzanych z zagranicy, a marnujących się u nas, miałaby jeszcze i to zadowolenie, że przynosi prawdziwą pomoc mężowi i ojcu w utrzymaniu rodziny domu i swojego zagona. Praca na tem polu, jestto poniekąd podział zatrudnień, dopełniający niejako małżeństwa na ekonomicznem polu trudu około własnego i społecznego dobrobytu. Nadaje ona prawo kobiecie być uczestniczką wszystkich myśli, zamiarów i zabiegów mężowskich, a przez to nadaje jej stanowisko właściwe współpracownicy głowy rodziny.

«Od tego społecznego obowiązku, dobrze zrozumianego, nic kobiety nie powinno uwalniać, ani nawet położenie społeczne. W życiu społecznem nietylko *noblesse oblige* ale i posiadanie wkłada obowiązki, a pracą tą kobieta tak samo wypełnia obowiązek publiczny, jak przez dobre ku pożytkowi społeczeństwa wychowanie dzieci. Co do nas nie powinniśmy stawiać jej przeszkód, ale owszem, całem sercem, możnością i nabytem doświadczeniem pomagać.

«Pomiędzy przeszkodami najtrudniejszemi do zwalczenia, jest handel wytworami kobiecego gospodarstwa, boć co do znajomości takowego, co do poznania się z rynkami zbytu, pojedyńcza jednostka bardzo mało zdziałać może; a jeżeli zostawić ten handel tak jak dotąd w rękach drobnych przekupniów, dać im w dalszym ciągu wyzyskiwać się, jest to pozbywać się wszelkiego zarobku. Jeżeli więc kobiety mamy bronić od tego, trzebaby nam wytworzyć jakąś instytucyję centralną, któraby za pośrednictwem agentów i dzienników zbierała informacyje o najlepszych rynkach zbytu.

«O ile mi się zdaje, to taka instytucyja mogłaby być, gdybyśmy stworzyli przy naszem Tow. sekcyję pracy kobiet i drobnego przemysłu.

«Ustawa pozwala na wpisywanie się kobiet na listę członków Tow.; niech więc nasze panie liczniej się wpisują, niech na tem nie poprzestają, lecz bywają na zebraniach i, o ile porządek dzienny zebrania lub sekcyja pracy kobiet zamierza poruszyć kwestyję z ich pracą związaną, niech dzielą się swoją wiedzą lub nabytem doświadczeniem.

«To są moje rady ku rozwiązaniu tego zadania. Oddaję je pod rozwagę tych właścicieli ziemi, którym ziemia ojców jest drogą, którym dobrobyt kraju ojczystego leży na sercu i którzyby chcieli tysiącom swych współbraci zapewnić dostatek lub byt przyzwoity.

«Szczęśliwym będę, jeżeli me słowa poruszą przynajmniej cząstkę interesownych, pobudzą do solidarności w działaniu, nasuną nowe myśli, pobudzą do czynu i wskażą, że są u nas pola leżące zupełnym odłogiem, drogi, któremi dotąd nie chodziliśmy, a które przecież prowadzą nietylko do dobrobytu i niezależności, ale przyczynią się do utrzymania w naszem ręku swojskiego zagona. A wtedy kapitał, gdy zobaczy wspólną pracę całego zastępu ziemian, gdy zobaczy rachunki *plus* wykazujące, zwróci się znów do rolnictwa i wtedy lżej nam już będzie pracować. Tymczasem nie powinniśmy zaniedbywać żadnego sposobu choćby najtrudniejszego, żadnego źródła choćby najmniejszego, któreby jednak stosownie i umiejętnie wyzyskane mogło nam przynieść jakikolwiek dochód, bo z małych, prawie że niewidzialnych źródełek tworzą się rwące potoki, a gdy chodzi o tak wielkie i szczytne zadanie jak utrzymanie się przy rodzinnej ziemi i obronienie tego ukochanego zagona ojców i dziadów naszych od tysiąca przeciwności, które nam go wydrzyć usiłują, wtedy pracy i trudu żałować nam nie wolno, a napewno w tym celu i kobiety nasze od niej uchylić się nie będą chciały. One, które przez cały ciąg wieków, zawsze chętnie dla kraju wszelkie ponosiły ofiary, zapewne czasu i pracy swej nie pożałują teraz, gdy ona może dopomódz do utrzymania rodzinnego kawałka ziemi dla synów i wnuków. Bo czem jest Polka, gdy chodzi o kraj i dzieci, wiedział już Bismark, który nie bał się, oprócz Boga nikogo, a jednak bał się polskiej kobiety! A ten, którego mamy szczęście dzisiaj swoim współziemianinem nazywać, ten, co tak na wskroś zna serca polskie, powiada o polkach: «one sercem i sumieniem zgadują, gdzie jest prawdziwy obowiązek i sercem popychają do niego, a prawdziwy obowiązek, równie jak prawdziwe bogactwo, to ziemia».

Kronika Piotrkowska.

— **W kościele Dominikańskim** od Poniedziałku (16 b. m.) odprawiać się będzie codziennie o 5-ej po południu uroczyste z Wystawieniem nabożeństwo «Nowenną» zwane. Ma ono nas duchowo przygotować do Świąt Bożego Narodzenia. Kończy się nabożeństwo w «Wiliję» 24-go b. m. o godzinie 6-ej rano Roratami.

— **Towarzystwo** pożyczkowo-oszczędnościowe w Piotrkowie, o zatwierdzeniu którego pisaliśmy już przed paru tygodniami, wkrótce wejdzie w życie, gdyż inicyjatorowie jego krzątają się już b. gorliwie nad zjednaniem Towarzystwu jak największy liczby zwolenników. Prawdopodobnie zaraz po świętach Bożego Narodzenia zwołanem zostanie w tym celu ogólne zebranie deklarujących się zapisać do stowarzyszenia. Zapisy składać należy w magistracie miejscowym.

— **W ankiecie** «Gazety Polskiej» dotyczącej środków wyparcia z naszego handlu fabrykatów niemieckich, w ciekawym dla księgarń i drukarń głosie p. Chodowieckiego, spotykamy się z uwagą, że, co się tyczy maszyn i czcionek drukarskich, trudno jest zastąpić berlińskich innemi. Co do maszyn—dajmy na to, że tak, gdyż nawet drukarze francuzcy sięgają po nie do Berlina; ale co do czcionek?... Ha, co do czcionek mamy własną lejnię w Warszawie «Akcyjne Towarzystwo S. Orgelbranda Synów» i chętnie, b. chętnie drukarze wszyscy czerpaliby wyłącznie z tego źródła, gdyby... gdyby fabryka dołożyła większych starań w kierunku dokładnego wykonania i trwałości towaru, bo co do przystępności cen —nic jej zarzucić nie można. Jest ona w dwójnasób tańszą od zagranicznych.

— **Znany** jest całemu Piotrkowowi niejaki O. izraelita, roznoszący wszędzie bilety na loteryję klasyczną Królestwa Polskiego i sprzedający ćwiartkę po rb. 4 (niemniej). Ostrzegamy każdego, aby się miał na baczności i rachunki z tem indywiduum prowadził ściśle i ostrożnie; jeden bowiem z naszych znajomych miał 2 wypadki niezbyt dobrze rekomendujące O: raz, zwróciwszy mu dwa bilety, na które wyszły stawki w V klasie, otrzymał za nie pieniądze po 3-ch dopiero miesiącach, gdy owemu O. zagroziliśmy opublikowaniem tego faktu; obecnie znów O. wziąwszy rb. 10, dostarczył temuż znajomemu naszemu ćwiartkę losu do 2-ch pierwszych tylko klas.

— **Dyr. Szczegółowa** tutejsza wystawiła w tych dniach na sprzedaż 80 dóbr ziemskich, zalegających w opłacie należnych Towarzystwu rat.

— **Nowy wyrok pruski.** Piotrkowianin, dr. Kazimierz Rakowski, b. redaktor «Pracy» poznańskiej, za artykuły w tejże, których autorstwa bynajmniej mu nie dowiedziono, skazany został wyrokiem sądu pruskiego na 2 lata więzienia; p. Biederman zaś, jako wydawca, na 6 tygodni.

— **Na posiedzeniu** członków sekcyi górniczo-hutniczej, w Dąbrowie, d. 23 listopada r. b., po przeczytaniu i zatwierdzeniu protokółu z poprzedniego posiedzenia, przewodniczący p. Mieczysław Grabiński zakomunikował prośbę redakcyi «Przeglądu Technicznego» o pośrednicznie w pomieszczaniu ogłoszeń firm technicznych i przemysłowych. Postanowiono rozesłać w tym przedmiocie do wszystkich firm górniczych i hutniczych Królestwa Polskiego odnośny okólnik. Następnie p. Zygmunt Bielski wypowiedział: 1) badanie skrzywienia otworu wiertniczego i 2) oznaczenie graficzne nachylenia pokładów za pomocą trzech otworów wiertniczych. Prace te drukowane będą w «Przeglądzie Technicznym». Odnośnie do oznaczenia nachylenia pokładów, p. Karol Bokalski przedstawił cokolwiek odmienny sposób.

Ze skrzynki zapytań wyjęto pytanie następujące: «Czy kto nie podjąłby się opracowania kalendarza górniczego z wymienieniem wszystkich techników wyższych i niższych w zagłębiu Dąbrowskiem?» Pytanie to postanowiono skierować do komitetu redakcyjnego działu Górnictwo-Hutnictwo.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Karol Bokalski opowiedział o nowym sposobie amerykańskim eksploatowania węgla za pomocą podsadzki kurzawką (piaskiem z wodą), który to sposób stosowany już jest od czterech miesięcy na kopalni w Mysłowicach; p. Stanisław Kontkiewicz zaproponował urządzenie wycieczki zbiorowej do Mysłowic, w celu obejrzenia prowadzonych tym sposobem robót górniczych. Propozycyja p. Kontkiewicza została przyjętą przychylnie. Postanowiono również prosić pp. Karola Bokalskiego i Tadeusza Waśniewskiego o dalsze badania tego sposobu i komunikowanie sekcyi swych spostrzeżeń. P. Bokalski przyrzekł również dać wyczerpujący opis rzeczonego sposobu dla «Przeglądu Technicznego».

— **Kradzież w kościele.** W szczercowskim parafijalnym kościele od dawnego czasu znane były narzekania na popełniane kradzieże. W niedzielę, dnia 8-go b. m., w czasie nabożeństwa schwycono na gorącym uczynku zabrania cudzego grosza niebezpiecznego operatora. Pieniądze wyciągnięte z kieszeni odebrano i ptaszka do aresztu wsadzono. Jest to niejaka M. N., kobieta młoda i matka dzieci. Śledztwo w toku.

— **Ostrzeżenie.** Czytamy w «Gaz. Świąt.: Jakiś oszust w średnim wieku obchodzi wsie w okolicy Częstochowy, jako niby ajent stowarzyszenia gubernii piotrkowskiej, i wyłguje od łatwowiernych zaliczki na sieczkarnie i młocarnie, obiecując, że resztę należności nabywcy będą mogli spłacać po rublu miesięcznie. Już oszukał włościan w Rudnikach, Wyczerpach i innych. Niechże nikt nie wierzy oszustowi, bo Stowarzyszenie Rolnicze piotrkowskie żadnych ajentów nie wysyła, jeno ma dla wygody rolników składy w Piotrkowie, Częstochowie, Rawie i Radomsku.

— **Ważny projekt.** Kronikarz «Gońca Łódzkiego» dowiaduje się, że «grono łódzkich sądowników» powzięło projekt utworzenia w

gubernii piotrkowskiej kolonii poprawczej, na wzór istniejącej w Studzieńcu. W tym celu—uproszono pp. Moskwina, prezesa zjazdu sędziów pokoju i regenta Płacheckiego, by porozumieli się z prezesem i prokuratorem piotrkowskiego sądu okręgowego, a następnie rozpoczęli odpowiednie starania.

— **Za świecznik** drewniany (laubzegowy), pozostawiony w kantorze naszej drukarni, z przeznaczeniem osiągniętej ze sprzedaży jego sumy na cel dobroczynny, dotąd ofiarują nam rb. 5. Czy nie znajdzie się kto, ktoby dał więcej?..

— **Noworoczny** nasz numer, któryśmy zapowiedzieli, dodając, że wyjdzie w formacie zwyczajnych numerów—wydamy wraz z kalendarzem w formacie dawniejszych numerów gwiazdkowych, do którego się już czytelnicy nasi przyzwyczaili.

— **Licytacyja.** Zarząd łódzkiego Towarzystwa kredytowego miejskiego wystawia na sprzedaż 38 nieruchomości za zaległe raty.

— **Zamiast powinszowań noworocznych** p. W. Turczynowicz złożył rb. 2 na wpisy dla niezamożnych uczniów tutejszego gimnazyjum.

— **Ofiara.** Dr. Wnorowski złożył rb. 3 na wstydzących się żebrać.

— **Na gwiazdkę** dla biednych złożyła «wdowa» rb. 3.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Rangę, *registrutora kolegijalnego* otrzymał nadzorca policyjny przy fabryce Poznańskiego w m. Łodzi, Adamczuk i rewirowy 2-go rewiru, Dancker. Zostali mianowani: registrator kolegijalny Jan Przyrzik sekwestratorem magistratu m. Będzina; starszy referent rządu gubernijalnego suwalskiego August Sokołek sekretarzem piotrkowskiej gubernijalnej rady opiekuńczej i komitetu trzeźwości.

— Z powodu kończącego się kwartału i roku, przypominamy Szanownym naszym abonentom, że czas już wnosić przedpłatę na rok 1902; przedewszystkiem zaś prosimy tych, co dotąd za ubiegający rok nie zapłacili, by zechcieli zaległości uregulować.

Z DALSZYCH STRON.

— **Wśród głosów** (pisze «Kur. Codz.») wielce przychylnych dla projektu *zaniechania sprowadzania wszelkich towarów niemieckich* są i głosy krytyczne specyjalistów, którzy uważają, że łatwiej jest obiecać niż dotrzymać i że dopóki handel nasz nie ulegnie zupełnemu przeobrażeniu, wyzwolenie się z pod przewagi niemieckiej będzie tylko pozorne, lecz nie istotne.

W niektórych listach autorowie zwracają uwagę na to, że dotąd wypowiedzieli się w tej kwestyi albo ludzie mało kompetentni, albo detaliści, podczas gdy ci w zupełności są zależni od hurtowników. W ich to rękach spoczywa główny kierunek handlu, a że składy hurtowe wielu towarów znajdują się niestety w rękach żydów, zupełnie obojętnych na to zkąd będą brane towary, nie można więc mieć nadziei, aby prędko zostały u nas wyrugowane towary niemieckie.

Kupcy detaliści, zaopatrując się w towary nie bezpośrednio w odpowiednich fabrykach lecz u hurtowników, nie mogą nawet sprawdzić pochodzenia towarów, gdyż fabryki niemieckie nakładają na nie cechy angielskie lub inne, stosownie do wskazówek kupców hurtowych.

— **Z Kalisza.** Korespondent «Kur. Warsz.» pisze: «Praktykanci i subiekci handlowi podali prośbę do gubernatora, celem wyjednania rozporządzenia, aby w dnie świąteczne sklepy były zamykane. Wskutek tego zapadła uchwała, której mocą wszyscy właściciele sklepów bez różnicy wyznań obowiązani będą zamykać sklepy w niedzielę z wyjątkiem do godz. 10-ej zrana i od godziny 1-ej do 3-ej po południu. Uchwałę tę magistrat przesłał do zatwierdzenia gubernatora.

— **Nominacyja.** Najwyższym ukazem z d. 17 listopada (st. st.), kurator warszawskiego okręgu naukowego Zenger mianowany został towarzyszem ministra oświaty.

— **Z Towarzystwa Rolniczego Kieleckiego.** Rada Towarzystwa, pod przewodnictwem prezesa p. E. Dobieckiego, pastanowiła przedstawić do zatwierdzenia ogólnego zebrania nowo zaprojektowaną *Delegacyję pracy kobiet i drobnego przemysłu.*

— **Ustawy sądowe.** Z powodu 25-letniej rocznicy reformy sądowej, «Gazeta Sądowa» zamieściła następującą notatkę: «W dniu 3 grudnia r. b. władze sądowe Królestwa obchodziły 25-letnią rocznicę wprowadzenia do naszego kraju reformy sądowej, Jak wiadomo, wydany w dniu 19 lutego v. s. 1875 r. Najwyższy ukaz opiewał, że zamierzona reforma miała być uzupełnieniem przekształceń w ustroju cywilnym zasadniczych praw Królestwa, dążących—«do odnowienia bytu społecznego kraju, wprowadzenia prawnorzędnych stosunków wśród jego ludności, oraz do osiągnięcia zupełnego zespolenia i połączenia organicznego z pozostałemi częściami państwa».—To też między innemi artykuł 241. w szeregu przepisów dodatkowych zamieszczony, stanowił, że «postępowanie w instytucyjach sądowych okręgu sądowego warszawskiego odbywa się w języku rosyjskim». Nowe instytucyje urzędują u nas od 13 lipca 1876 r.; mimo to datę 3 grudnia wybrano na obchód dlatego, że zbiega się ona z ogólną rocznicą ogłoszenia ustaw sądowych z roku 1864. Z pośród urzędników dawnych sądów w tej chwili w instytucyjach sądowych Królestwa pozostało się niewielu. Izba sądowa warszawska liczy tylko jednego sędziego i jednego podprokuratora; sąd okręgowy warszawski pięciu sędziów tej kategoryi».

Wiadomości ogólne.

— **Gimnastyka w szkołach.** Od dłuższego już czasu ministeryjum oświaty, idąc za wskazówkami opinii publicznej, poruszyło sprawę większego zwracania uwagi na rozwój fizyczny uczniów. Powołana komisyja w pierwszym rzędzie zaproponowała zmianę systemu gimnastyki wojskowej w szkołach na gimnastykę szwedzką, w drugim — urządzenie dalszych pieszych wycieczek bez względu na porę roku. Powyższe wnioski komisyi ministeryjum zatwierdziło i wydało teraz okólnikowe rozporządzenie do poszczególnych kuratorów okręgów naukowych, w przedmiocie zaprowadzenia uchwał komisyi we wszystkich szkołach, znajdujących się pod ich zarządem.

— **Komory celne** otrzymały zawiadomienie od departamentu ceł, że zagraniczne pisma peryjodyczne polskie na zasadzie art. 178 p. 3 taryfy celnej, wolne są od cła ustanowionego na zagraniczne książki polskie.

— **W sprawie pogrzebów.** W rozkazie dziennym p. oberpolicmajstra zamieszczono, co następuje: Z pozwolenia J. E. Generał-gubernatora warszawskiego podaje się do wiadomości policyi i publiczności, że przy pochodzie konduktów na cmentarze, uznano za konieczne zabronić noszenia trumien ze zwłokami na ramionach lub tragach, z wyjątkiem, jeżeli to są zwłoki dzieci.

— **Przypominamy** że od dnia 1 stycznia 1902 r. wycofują się z użycia bilety kredytowe: 25 rb. 10 rb. i 5 rb. z roku 1887, oraz 100 rb. (tęczowe) z roku 1866.

— **Sióstr miłosierdzia,** znajduje się obecnie w szpitalach i instytucyjach dobroczynnych w Warszawie i na prowincyi ogółem 375. O siostry miłosierdzia do obsługi chorych postarały się także niektóre instytucyje prywatne dla swoich szpitali n. p. «Huta Bankowa» w Dąbrowie, Tow. akc. «Pogoń» w Sosnowcu.—Starają się również o siostry miłosierdzia Tow. akc. «Czeladź» i «Olkusz» dla swoich szpitali fabrycznych.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— «KALENDARZ ALBUMOWY» ilustrowany, w dużym formacie, opuścił prasę. Za 50 kop. dostaje czytelnik 40 kart konceptów humorystycznych, jak to zwykle bywa rozmaitej wartości, oraz kilkanaście stron ogłoszeń.

— «ZŁOTA OSTROGA» powieść dla młodzieży z czasów Księcia Józefa przez zasłużoną autorkę dziełek historycznych dla młodzieży. Rzecz napisana barwnie, pięknym językiem, czyta się z zaciekawieniem. Tekst ilustrują rysunki Iliniczne. Książkę tę uważamy za bardzo właściwy podarek gwiazdkowy dla młodzieży od 15—16 lat.

— «PORADNIK SĄDOWY» dla wsi i włościan wyszedł z druku w księgarni Jana Fiszera. Autor powyższej książeczki p. A. G., obeznany doskonale jako sędzia gminny z potrzebami wsi w tym kierunku; odpowiada też na cały szereg pytań, oraz daje wskazówki co do różnych opłat, i marek przy prośbach i podaniach, a także cytuje wypadki, w których interesowani są zwolnieni od opłat na mocy nowej ustawy stemplowej. Cena książeczki kop. 20 czyni ją przystępną dla każdej kieszeni, a jasność wykładu stanowi jej wybitną zaletę.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 14 (27) grudnia w m. Piotrkowie przy ul. Greckiej w domu sukcesorów Markowiczów na sprzedaż towarów wełnianych, od sumy 140 rb.

— 17 (30) grudnia w rządzie gubernijalnym piotrkowskim na 3-ch letnią konserwacyją pierwszorzędnych traktów w gubernii piotrkowskiej, od ogólnej sumy 190822 rb. 23 kep., a w szczególności w powiatach od sum: w będzińskim od 22607 rb. 93 kop., w brzezińskim 15602 rb. 67 kop., w łaskim 8666 rb. 93 kop; w łódzkim 60254 rb. 33 kop., w noworadomskim 16446 rb. 62 kop; w piotrkowskim 31279 rb. 34 kop.. rawskim 11530 rb., i w częstochowskim 24434 rb. 32 kop. in minus.

— 17 (30) grudnia w urzędzie p-tu łódzkiego na dostawę w ciągu 1902 roku artykułów żywności dla szpitala św. Aleksandra w Łodzi.

— 7 (20) grudnia w m. Piotrkowie przy ul. Bankowej na sprzedaż młocarni parowej, od sumy 135 rb.

— 14 (27) grudnia w m. Piotrkowie przy ul. Nowgrodzkiej w domu Ornera, na sprzedaż sprzętów domowych, ksiąg, towarów i t. p. od sumy 207 rb.

— 10 (23) grudnia w magistracie m. Częstochowy na 3-ch letnią konserwacyję 27 studzien miejskich, od sumy rocznej 648 rb.

Rozkład Zimowy pociągów na stacyi Piotrków

od dnia 15 (28) Października 1901 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego".

ZBOŻA	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa . . .	5.90—6.40	5.85—6.10
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.00—4.30	3.90—4.25
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	4.30	3.40—3.85
„ na kaszę	4.00	
Owies wyborowy	3.31—3.75	3.00—3.40
„ średni.		
Groch warzelny	6.30—6.80	—
„ pastewny	—	
Proso	—	—
Gryka	4.25	—
Rzepak	—	—

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 17 powieści p. t. «O MILIJONY».

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

DODATEK DO № 50 „TYGODNIA”.

Zasadnicza cena spirytusu.

O znaczeniu gorzelnictwa w podniesieniu kultury krajowego rolnictwa nie będę mówił. Wielka ważność takowego uznana jest przez wszystkich. Tem więc słuszniejsze, aby właściciele gorzelni byli pewni swej egzystencyi, a to wtedy będzie miało miejsce, gdy cena spirytusu pokryje przynajmniej koszta produkcyi; ostatnie są nieraz dwa razy większe od pierwszej. Ze wszystkich stron słyszeć się dają żale, w prasie pojawiają się prace, wykazujące, że koszta produkcyi przewyższają o wiele naznaczoną przez zarząd monopolowy cenę, ale ani razu nie zdecydowaliśmy się słuszne nasze żądania, poparte niegołosłownemi a niezbitemi dowodami, przedstawić najwyższej władzy, decydującejo cenie spirytusu. Władza ta otrzymuje dane od różnych osób, przedstawicieli akcyzy w naszym kraju, a więc dane zależne od ich zapatrywań; głos nasz nie dochodzi jej prawie nigdy. Przy najlepszej więc chęci władze najwyższe nie są wstanie zadosyć uczynić naszym sprawiedliwym żądaniom i ceny oznaczają bardzo nizkie.

Chodzić nam powinno nietylko o cenę roku bieżącego (55 k. za wiadro), ale i o przyszłość. Jeżeli nie potrafimy wykazać prawdziwych kosztów produkcyi, to cena może z roku na rok się zniżać.

Właściciele gorzelń z gub. piotrkowskiej, idąc w ślad za kaliszanami, postanowili przedstawić do najwyższej władzy prośbę o podwyższenie ceny spirytusu, popartą najszczegółowszemi wyliczeniami kosztów produkcyi. Zreferowanie takowej i złożenie w ministeryjum powierzono niżej podpisanemu.

Zabierając się do tak ważnej sprawy, postawiłem sobie za zadanie przyjąć taką metodę wyliczeń, któraby nie pozostawiała najmniejszej trudności i wątpliwości przy naznaczaniu ceny spirytusu, i to nietylko w roku bieżącym, ale stanowiła stały szemat na lata następne, dopóki warunki, w jakich się znajdują gorzelnie, nie zmienią się.

Koszta produkcyi spirytusu można podzielić na 2 kategoryje. Do pierwszej zaliczyć się dają wszystkie koszta powtarzające się niezmiennie, corocznie — do takowych należą: procent od włożonego kapitału, amortyzacyja takowego, podatki, patent itd.; nietrudno wyprowadzić całą wartość tych stałych kosztów i obciążyć wiadro spirytusu. Do drugiej kategoryi należą zmiennej wartości surowe produkta: kartofle, jęczmień i opał — tu więc, nie mogąc postawić stałych wartości pieniężnych, musimy wyprowadzić stałe ilościowe t. j. ile pudów kartofli, jęczmienia i opału potrzeba na wyprodukowanie jednego wiadra spirytusu. Mnożąc te ilości przez cenę rynkową puda kartofli, jęczmienia i opału, otrzymamy, dodając stałą wartość pierwszej kategoryi, cenę wiadra spirytusu. Cena spirytusu będzie więc zależną jedynie od cen rynkowych surowych produktów.

Stałość ta normowania ceny spirytusu ma i to ważne znaczenie, że rolnik będzie wstanie obliczyć o wiele wcześniej cenę wiadra spirytusu (wiemy, że ceny są normowane bardzo późno przez władzę, w końcu listopada), co da mu możność zrobienia kalkulacyi, ile ma zrobić wypędów, lub wcale nie pędzić gorzelni i do tego zawczasu przygotować całe swe gospodarstwo.

Nim przedstawię swoje wyliczania kosztów produkcyi spirytusu w ministeryjum, obowiązkiem jest poddać je krytyce zainteresowanych; wyliczania te nietylko samych piotrkowian obchodzić powinny. O ile krytyka będzie więcej zasadniczą, ścisłą, o tyle silniejszym stanę wobec ministeryjum, tem skuteczniej obronię albo niezmienione moje, albo zmienione krytyką dane. Dla przyspieszenia sprawy, bo zwlekać z wyjazdem do Petersburga nie można, najuprzejmiej proszę o zwracanie się z uwagami listownie, adresując do mnie p. Częstochowę w Zaciszu.

Przechodząc do wypośrodkowania ceny wiadra spirytusu, rodzi się pierwsze pytanie: jaką ilość spirytusu mamy produkować? Wobec monopolowej sprzedaży spirytusu, wobec której cała cząstkowa sprzedaż, będąca niegdyś podwaliną utrzymania gorzelń upadła, wobec tego, że w inne strony wysyłać spirytusu nie możemy, wobec tego, że rynki zagraniczne są dla nas niedostępne, co stwierdziło samo ministeryjum finansów, które w pieczołowitym poszukiwaniu sposobów usunięcia nadprodukcyi, starało się nawet daleki rynek szwajcarski dla nas zjednać ale bez upragnionego skutku: musimy się zgodzić z tą koniecznością, że produkować tylko możemy na potrzeby monopolu, tj. kontyngens.

W bieżącym roku jak i w ubiegłym kontyngens średnio dla jednej gorzelni wynosi niecałe 20000 wiader na 40%. Do obliczenia więc kosztów produkcyi, aby nie być posądzonym o stronniczość, biorę maksymalną cyfrę wypędu 800000%. Wartość gorzelni z najwyższą faktyczną siłą wypędu powyższej ilości spirytusu 26000 rb., z których 18000 rb. na aparata, kotły, maszyny etc. i 8000 rb. na budynek.

A. *Koszta powtarzające się stale z roku na rok na wyprodukowanie powyższych 800000% bezwodnego spirytusu rocznie.*

1) 10% amortyzacyi od 18000 r. 1800 k. —
5% „ od 8000 r. 400 k. —
(patrz «Положенiе о государственномъ промысловомъ налогѣ Высочайше утвержден. 8 Iюля 1898 г. стр. 75-b)

2) Procent od kapitału 26000 rb. (18000+8000).

Ponieważ 18000 rb. amortyzuje się w lat 10, średni więc kapitał roczny do oprocentowania . . . . r. 9900
ponieważ 8000 rb. amortyzuje się w lat 20, średni więc kapitał roczny do oprocentowania . . r. 4200

6% w stosunku rocznym od kapitału . . r. 14100 r. 846 k. —

3) Kapitał obrotowy. — Dla wyprodukowania 800000% zmuszeni jesteśmy trzymać na składzie: 52800 pud. kartofli od chwili wykopania po koniec maja, narażając się często na niezależne od nas psucie się takowych; 2286 pud. jęczmienia w ciągu tegoż okresu; 13600 pud. węgla, za który w miarę przybywania wagonów płacić musimy, a także w całym tym peryjodzie wydać summy wykazane niżej pod pozycyjami 4 — 11. Na wszystko to wydamy 18025 rb.; a że za produkt otrzymujemy zapłatę w miarę dostawy spirytusu, kapitał obrotowy wyrazi się w połowie ogólnego wydatku tj. do oprocentowania 9000 po 1/2% miesięcznie, a na 7 miesięcy 9000×1/2×7 . . . . r. 315 k. —

4) *Podatki:* podymne
główne . . . . r. 13
dodatkowe 1/4% od szacunku 26000 . . . . r. 65
asekuracyja 1 1/2% . . . r. 390
na sądy gminne . . . r. 57
od kotła parowego 500 stóp kwad. powierzchni ogrzewalnej po 8 kop. . r. 40
stempel do kontraktu sprzedaży spirytusu . . r. 47
patent . . . . r. 102 r. 714 k. —

5) Gorzelnik z pomocnikiem . r. 1390 k. —

6) 7 robotników po 65 kop. przez 200 dni . . . . r. 910 k. —

7) Oświetlenie . . . . . . r. 38 k. —

8) Smarowidła, pakunki itp. r. 52 k. —

9) Różne wydatki na materyjały, ulegające prędkiemu zużyciu, a niepodlegające amortyzacyi: pasy, węże gumowe, pokost, farby, szczotki, worki, drożdże itd., każdoroczne rozebranie aparatów i powtórne zebranie i ubezpieczenie, a także częste przeróbki i zabezpieczenia wymagane przez władze akcyzne, najmniej . . . . r. 600 k. —

10) Książki akcyzy, blankiety, materyjały piśmienne, jazdy do zarządów akcyznych, utrzymanie pokoju rewizorskiego i t. p. administracyjne wydatki. . . . r. 400 k. —

11) «ususzka» 1/2% od 800000 =4000% po 11 kop.. . . . r. 440 k. —

na wyprodukowanie 800000%= 20000 wiader potrzeba stałych z roku na rok powtarzających się wydatków . . . . r. 7905 k. —

Są i stałe dochody, a takowemi są:

1) *Wywar:* ilość takowego, dla otrzymania dziennie 4000% (800000% : 200) t. j. 100 wiader (40%) potrzeba:

16 pud. słodu, które wydadzą bezwodnego spirytusu — (100 funtów słodu zawiera 40% mączki; to 1 pud zawiera 40×0.4=16 funtów, a *16 pudów*=16×16=*256 funtów mączki*; ponieważ teorja podaje i praktyka potwierdza, że przy dobrej wydajności 1 funt mączki wydaje 1.86% bezwod. spirytusu, a przy nadzwyczajnej (teoretycznej) 1 f. mącz. 2.05% bezwod. spir., to przyjmując średnie, a więc doskonałe wydajności $\frac{1.86+2.05}{2}=\mathbf{1.95}\%$ z 1 funta mączki; wymagam od gorzelników tego, co rzadko który wykonać jest wstanie) — zatem 16 p. słodu wyda 256×1.95=499% spir., reszta do 4000% wypadnie na kartofle 3501% spir.

Jako najwyższą przeciętną zawartość mączki w kartoflach przyjąć można 17%, a to z uwagi, że zawartość mączki w kartoflach przerabianych w miesiącach wiosennych znacznie się zmniejsza. Przyjmując jak wyżej, że 1 funt mączki wyda 1.95% spir. to 1 pud kartofli: 40×0.17×1.95= 13.26% spir. W takim razie dla wyprodukowania 3501% zużyjemy kartofli 3501 : 13.26%=264 pudów. Pud kartofli łącznie ze słodem daje 2 wiadra wywaru, to 200 dniowa produkcyja wywaru wyrazi się przy wadze 1 wiadra 26 f: 264×2×200×26= 2745600 f.

100 funtów wywaru zawiera 94 funty wody (93% — 95%) a 6 funtów suchej substancyi.

Przyjmując, że wartość pastewna 6 f. suchej subst., znajdującej się w 100 f. wywaru, ma tę samą wartość, co 6 funtów dobrego siana — (teoretycznie względnie tak, a praktycznie przy nadzwyczajnej wodnistości

wywaru może nie każdy rolnik na to się zgodzi, ale jest to jedynie możliwy sposób ocenienia wartości wywaru) w takim razie

2745600 funtów wywaru : 100 $\times 6 = \frac{16476}{40} = 4118$ pudów siana;

4118×30 kop. (wartość puda siana)= . . . . r. 1235 k. 40 co wyraża wartość pieniężną wywaru.

2) *Superata*. Gorzelnia otrzymuje:

od 500000 stop. 6%=30000 stop.
od 300000 stop. 4%=12000 stop.
razem stopni 42000
po 10 kop.= . . . . r. 4200 k. —

Razem stałego dochodu . r. 5435 k. —
Rozchód, jak wyżej . . . r. 7905 k. —

Pozostaje przewyżki stałego rozchodu . . . . r. 2470 k. — na wyprodukowanie 20000 wiader. Wydatek stały zatem na jedno wiadro 2470 r. : 20000= **12,35 kop.**

B. *Druga kategoryja wydatków poniesionych* na wyprodukowanie 800000% spir. nie da się wyprowadzić w cyfrach pieniężnych, jako zależnych od zmiennych wartości kartofli, jęczmienia i opału; musimy wyliczyć ilości w pudach tych trzech surowych produktów, jakie potrzeba zużyć na wyprodukowanie jednego wiadra. Wyżej wyliczyliśmy, że na wyprodukowanie 4000%, 100 wiader dziennie, potrzeba:

1) *Kartofli* 264 pudów, to *na wiadro 2,64 pudy*.

2) Słodu 16 pudów; ponieważ 100 f. jęczmienia wydaje 140 f. słodu, to na 16 pudów słodu zużyjemy *jęczmienia* 100:140×16=11.43 puda, a *na 1 wiadro 0.1143 pud.*

3) Na każde 100 wiader przepędzonego zacieru potrzeba 13 pudów naszego dąbrowieckiego węgla kamiennego, a że do przepędzenia będziemy mieli zacieru 264×1¾+16×4=526 wiader, zużyjemy więc dziennie *węgla* 526×13= 68.38 pudów, a *na 1 wiadro 0.68 puda.*

Zestawiając powyższe wyliczenia widzimy, że wartość wiadra spirytusu na 40% wyraża się w stałych 12,35 kop:

w ilości 2.64 pud. zużytych kartofli,
w ilości 0,1143 pud. zużytych jęczmienia i
w ilości 0.68 pud. zużytych węgla.

Mnożąc ilości te przez ceny średnie surowych produktów, jakie praktukują się w danym roku w gubernii lub okolicy, otrzymamy cenę wiadra spirytusu na 40%.

Wszystkie powyższe pozycyje uzasadniłem rachunkiem, opartym na teoryi i praktyce; tylko pozycyje w kategoryi A, punkty 5, 6, 9 i 10 dla nierozwlekania i tak długiego artykułu, przeznaczonego do gazety, nie usprawiedliwiłem; cyfry te oparłem na danych z wielu gorzelń.— Dzień robotnika 65 k. wyprowadzony z kosztu, jaki ponosimy utrzymując ordynaryjusza.

Dodać powinienem, że w wyliczeniu 2,64 pud. kartofli musiałem mieć na uwadze kartofle czyste, myte; ponieważ takich z kopców (kupnych) nie dostajemy, a na kartoflach nie mytych tracimy jak to praktyka wskazuje do 10%,—więc sprawiedliwość by nakazywała, aby cena kartofli zawsze była o 10% wyższą od targowej.

Władysław Bogusławski.

ja sobie; pójdę mszę odprawić. Zostawił mnie w ponurej, wilgotnej, na pół ciemnej zakrystyi, w towarzystwie Jefrema, który usiadł sobie spokojnie pod drzwiami i oczekiwał z cierpliwością, godną zaiste lepszej sprawy, końca całej tej historyi. Usiadłem na wielkim, wyściełanem krześle i począłem starannie przeglądać najprzód rok 1846, począwszy od Maja, t. j. daty, w której na świat przyszedłem. Księga była pisana tą samą ręką co i akta zejścia, charakterem staroświeckim, ale czytelnym, atramentem mocno czarnym, który pomimo lat, nic nie zbladł. Każda stronica wielkiej, w formacie arkuszowym karty, zawierała jeden akt ślubny; rzadko bardzo zdarzały się dwa, chyba tylko wtedy zauważyłem ten szczegół, gdy jedno z małżonków było nieprawego pochodzenia, ztąd rodzice byli niewiadomi i akt w skutek tego zajmował mniej miejsca. Przytrafiło się to zresztą tylko przy aktach ślubów chłopskich; przy szlacheckich, których tu było kilka—nigdy. Owszem, proboszcz tak starannie zapisywał wtedy każden szczegół, tak nie pomijał żadnego tytułu, że akt z trudnością mieścił się na jednej stronicy i zwykle ku końcowi wiersze się ściskały i włchodziły jeden na drugi, a podpisy nowożeńców nieomal na skrawku wolnego papieru się mieściły. Taką była ta księga; wszystkie te szczegóły zaś podaję dlatego, że one mają duże znaczenie wobec tego, czegom się dowiedział.

Przerzucając wolno księgę, pod datą 27 Lipca spostrzegłem nazwisko panieńskie mej matki, wypi-

szy, zżółkły i zbladły, a dublikaty sporządzane są współcześnie z oryginałami i na końcu roku odsyłane do archiwum. Postanowiłem więc pojechać do takiego archiwum.

Jeszcze jeden szczegół mię uderzył. Akt ślubny pana Walburga, dziedzica dóbr, w których kościołek się mieścił, spisany był pod innym aktem, jakiegoś parobka Wincentego Rataja (spamiętałem to nazwisko) i był tak króciutki, że nawet krótszy od owego Ratajowego, chłopskiego aktu! To, wobec uniżoności jaką okazywał dla J. W. i W. dziedziców proboszcz żeleźnicki z jednej strony, a pogardy jaką żywił dla chłopów z drugiej strony, było istotnie trudnem do zrozumienia. I ten fakt więc budził podejrzenie. Gdym przerzucił dalszych kilka kartek, przekonałem się, że chcąc koniecznie mieć datę 27 Lipca, fałszerz musiał pomieścić akt na tej a nie na innej stronnicy, że dopuścił się fałszerstwa już po 15 Sierpnia, gdyż następne akta, cztery z rzędu, noszą tę datę i są same szlacheckie, lub mieszczańskie. Ta okoliczność zmusiła go do uwieszenia się ze swym aktem na mniejszej połowie stronnicy, przytulił się do Wicka Rataja, syna kmiecia ze Starej wsi, parobeczka zamożnego zapewne, gdyż akt, jak na chłopa, był stosunkowo dość obszerny.

Wszystkie te szczegóły rozpatrzywszy, nabyłem tego przekonania, że ten akt bezwarunkowo jest sfałszowany. Nie wchodząc już w powody tego kroku, gdyż nie przypuszczałem, by moja matka żyła na wiarę z Walburgiem i najprawdopodobniej padła ofia-

rą tajemniczej i niecnej intrygi, zrozumiałem dobrze źródło przestrachu Walburga. Dość będzie zajrzeć do dublikatów złożonych w zjeździe sędziów pokoju w Piotrkowie, by dziedzica Żeleźnicy, jako prostego fałszerza wysłać na Sybir. Teraz miałem w ręku straszną broń i czułem, że w walce, jaka mię czeka, niezawodnie nie będę ponosił jak dotąd samych klęsk.

Szybko nakreśliłem plan dalszego działania. Uwolniwszy się w powiecie z pod dozoru Jefremowa, który właśnie słodko drzemał na miękkiem krześle w zakrystyi, a czerwony jego jak rubin nos wydawał chrapliwe odgłosy, pójdę zaraz do zjazdu sędziów i zażądam wypisu tego aktu, którego numer i datę wynotowałem sobie w pugilaresie. Pamiętam do dziś dnia, № 184, data 27 Lipca 1846 r. Mając ulegalizowaną kopiję w kieszeni, puszczę się do Piotrkowa i tam, stosownie do okoliczności, jakie znajdę, postąpię. Tu w Żeleźnicy poproszę zacnego księdza Dobka, by mi wygotował od siebie prawomocną kopiję tego aktu jak można najprędzej i przesłał pocztą do Kielc.

Kiedym układał ten plan w głowie i ostatnie szczegóły notowałem sobie w książeczce, nagle zdawało mi się, że uczułem lekki przeciąg powietrza, który niemile mię ziębił po głowie i odsłoniętym karku. Żwawo odwróciłem głowę i ujrzałem we drzwiach lekko uchylonych wygoloną twarz Fryca i jego wielkie, głupowate nieco, stalowe oczy we mnie wlepione. Gdym się odwrócił, głowa natychmiast znikła.

dublikaty aktów stanu cywilnego. Miałem to zrobić nazajutrz rano.

XII.

Przespawszy się dość wygodnie w najlepszym jaki był w Końskich zajeździe, udałem się około godziny 10 rano do archiwum. Wychodząc z hotelu na ulicę, baczny teraz na wszystko, zauważyłem stojącego przy bramie jakiegoś jegomościa, z miną drobnego handlarza lub przemysłowca, otyłego, wygolonego starannie, w długim jasnym surducie, żółtej w kwiaty kamizelce i niebieskim na szyi halsztuku. Stał wsparty na kiju, oglądał się dokoła i zdawało się, że oczekuje na kogoś. Gdym koło niego przechodził, po wzroku jakim na mnie rzucił i lekkiem odetchnieniu, jak gdyby mu ciężar spadł z serca, byłem prawie przekonany, że to nowy szpieg. Jegomość ten szedł za mną i gdym się znalazł w archiwum w tejże chwili i on tam był. Biegł widać prędko, bo wpadł jak bomba do biura, sapał mocno i obcierał czerwoną, fularową chustką pot z czoła.

— Czego pan sobie życzy?—spytał mi się urzędnik.

Nie bardzo mi się chciało odpowiadać na to pytanie przy moim spiegu, jednakże nie było innego wyjścia.

— Chciałbym obejrzeć dublikat aktów ślubów parafii żeleźnickiej z r. 1846.

— Obejrzeć?—zadziwił się urzędnik—na co panu ta ciekawość?

sane grubszemi literami i podkreślone. A więc nie myliłem się, był to akt ślubu Julii Chrzanowskiej, panny, z p. Fryderykiem Hermanem Walburgiem, kawalerem, właścicielem dóbr Żeleźnica itd.'' Ślub został zawarty, a raczej tylko powtórzony, gdyż pierwszy odbył się w kirsze luterskiej w Piotrkowie, w tutejszym kościele w dniu 27 Lipca. Pierwszy zaś ślub odbył się także d. 27 Lipca. Świadkami byli pan Sigfrid Kin właściciel dóbr w Saksonii i pan Erazm Kahne, kupiec z Berlina. Oto i wszystko.

Takim był sam akt, który wobec tego, że moja matka była zamężną, dawał mi już potężną broń do ręki, ale przeciw komu? Juźciż nie przeciw Walburgowi, który o zamężciu mej matki mógł nie wiedzieć, tylko przeciw niej samej. To jest prosty wniosek. Występując z tą sprawą publicznie, nikogo nie oskarżałem, tylko cienie mej matki, nikogo nie pociągałem przed trybunał opinii, tylko jej widmo. O tem jednak Walburg musiał wiedzieć; dlaczegóż więc tak mnie się obawia i tyle mi stawia przeszkód?

Odpowiedź na to pytanie sama się nastręczyła przy pierwszym rzucie oka na ten akt ślubu. Przedewszystkiem, uderzyła mię ta okoliczność, że oba śluby, tak pierwszy w kirsze luterskiej, jak i drugi w kościołku żeleźnickim, odbyły się tego samego dnia. Otóż mówiłem sobie, to jest wprost niemożebne. Chybaby nowożeńcy mieli buty samochody lub skrzydła, by zdołali tegoż samego dnia być i w Piotrkowie i w Żeleźnicy, w czasie gdy kolei nie było i dotąd jej zresztą niema i w dodatku przy odbywa-

niu tak poważnych i tak wielkiego znaczenia aktów. Lecz, odpowiadałem sobie, piszący mógł się omylić w jednej lub w drugiej dacie. Ludźmi są nawet urzędnicy stanu cywilnego. Rzecz to zresztą do sprawdzenia. Dość pojechać do Piotrkowa i wyjąć wypis aktu ślubnego przy tamtejszej kirsze luterskiej. Odkładając jednak na bok, do dalszego załatwienia tę sprawę, uderzały mię inne, bardzo poważne, a zarazem bardzo podejrzane okoliczności.

Akt był pisany inną, młodszą, niespokojną i drżącą widocznie ręką, jak wszystkie w całej księdze. Szczegół to, jakkolwiek mogący być usprawiedliwionym, był jednak już przez to samo uderzającym, że stanowił wyjątek i to jedyny w całej książce. Przytem zdawało mi się, że ręka, która ten akt pisała, jest bardzo podobna do ręki w listach Walburga, jakie miałem w domu.

Byłbyż więc ten akt sfałszowany? i w jakim celu? Jeżeli bowiem autentyczny akt ślubu znajduje się w Piotrkowie, to po cóż ten mianoby fałszować? Czyżby tu nie brano wcale ślubu? a jeżeli nie brano, to dlaczego dopuszczano się aż fałszerstwa?

Rozmyślając nad tem przypomniałem sobie, że w archiwach dawniejszych sądów pokoju, znajdują się dublikaty wszystkich aktów stanu cywilnego. Dość więc było udać się do takiego archiwum, by się przekonać, czy tam akt istnieje, boć nie można przypuszczać, by i w duplikacie dopuszczono się fałszu. Fałszerstwo dokonane zostało zapewne znacznie później, co zdradzał nawet atrament całkiem już dzisiej-

Porwałem się z krzesła i pobiegłem ku drzwiom, ale w sieni, łączącej zakrystyję z kościołem nikogo już nie było. Przeciąg zaś pochodził ztąd, że jedna z maleńkich, średniowiecznych szybek w oknie zakrystyi była uchylona, Właśnie wpadał przez nią i przez liście rosnącej tuż pod oknem brzozy, wesoły promień słońca, i kładł się złotą plamą na czarnej, wilgotnej posadzce kamiennej tego ponurego kąta.

Śledziono mię więc aż tutaj i Walburg doskonale się domyślał, czego to szukałem. Teraz kiedy się przekonał, że w zakrystyi byłem i przeglądałem akta stanu cywilnego i robiłem z nich notatki, prawdopodobnie będzie się starał uderzyć we mnie silnie i stanowczo. Należało się więc spodziewać lada chwila bardzo ważnych wypadków. Byłem na nie przygotowany, spokojny jak zawsze i jak zawsze zdecydowany.

Niedługo potem ksiądz Dobek skończył mszę i przyszedł do zakrystyi.

— Cóż, zapytał, znalazłeś konsyljarz czegoś szukał?

— Znalazłem akt ślubu.

— Nie może być! i to twoja matka?

— Zdaje się. Będę księdza prosił o wypis urzędowy tego aktu,

— Dobrze! dobrze! dziesięć jeżeli zechcesz zrobię ci kopii. No! no! szczególna historyja, dziwna historyja!

Obudziliśmy wciąż śpiącego Jefrema i powróciliśmy do plebanii na śniadanie, po którem zaraz

zaszły konie proboszcza przed dom i ruszyliśmy zawsze w towarzystwie Jefrema do powiatu, do Końskich.

Przez drogę opowiedziałem księdzu me podejrzenia i plan mego działania.

Pochwalał go w zupełności, radził tylko być ostrożnym. Przyrzekł mi, że jak tylko z Końskich powróci, zrobi wypis aktu ślubnego i pocztą, listem rekomendowanym do Kielc mi go przyślę.

Dobrze po południu przybyliśmy do Końskich małego i biednego miasteczka. Nie zdawało mi się, by nas kto przez drogę śledził, jakkolwiek bardzo często w czasie podróży oglądałem się za siebie. Raz tylko w lesie, na połowie drogi, zdawało mi się, że jakiś człowiek wyszedł z gęstwiny na środek drogi i długo patrzał za naszą bryczką. To było wszystko; rzecz zresztą bardzo może niewinna.

W Końskich znalazłem kilku znajomych i ci przedstawili naczelnikowi powiatu, że nie jestem i nie mogę być osobą podejrzaną. Zresztą naczelnik dowiedziawszy się, kto jestem, przeprosił mię za zbyteczną gorliwość służby niższej i natychmiast z pod dozoru uwolnił.

Tego samego dnia przed wieczorem, pożegnałem się z zacnym proboszczem, który mi istotnie wielką oddał przysługę i który pojechał do domu z powrotem, przyrzekając mi zaraz zająć się żądanym wypisem. Prosiłem go również, by odebrał moje rzeczy z Kurzelowa i odesłał je do Kielc. Ja zaś zostałem w Końskich, by zbadać tamtejsze archiwa a w nich